

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Karłowski Stefan: Zagadnienia produkcji rolnej i zbytu w Wielkopolsce

Źródło:

Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych Województwa Poznańskiego zwołany przez B.B.W.R. Poznań 7,8 października 1933 r. Poznań, Rada Wojewódzka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem [1934], strony 22-29

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Stanisław Karłowski

senator R. P.

ZAGADNIENIA PRODUKCJI ROLNEJ I ZBYTU W WIELKOPOLSCE.

Z dniem 1-go sierpnia weszliśmy w V-tą kampanję zbożową subwencjonowaną przez Państwo.

Przyjęty system w polityce zbożowej, nabrał cech automatyzmu. Nikt już dziś nie kwestjonuje potrzeby przeznaczenia większych kwot na pomoc rolnictwu, ani przyjętemu kierunkowi samej polityki prorolniczej. Zdawałoby się, że z rolnika zdjęty został cały ciężar myślenia, dzięki czemu może on poświęcić się sprawom technicznym prowadzenia gospodarstwa.

A jednak w tem właśnie tkwiło największe niebezpieczeństwo przyjętego systemu polityki zbożowej.

Premjowanie eksportu jest o tyle skuteczne, o ile jest stosowane przez jeden kraj; z chwilą, kiedy się staje systemem powszechnym, traci swą skuteczność, gdyż prowadzi do obniżenia ceny światowej, t. j. ceny, do której dopłaca państwo, dlatego też przy bezwzględnej konieczności utrzymania wysiłkiem całego społeczeństwa dzisiejszego systemu obrony cen rolniczych, należy przejść do poważnego zastanowienia się nad sposobami, które na dalszą metę mogłyby ustabilizować warunki gospodarcze rolnika i choć w części przywrócić opłacalność warsztatów rolnych.

Jeśli dzisiejsze położenie rolnictwa cięższe jest niż przed 4 lata to nie jest w tem nic dziwnego: przez te 4 lata ceny światowe uległy olbrzymiej depresji, premje zaś eksportowe pozostały na tym samym poziomie. W ten sposób ceny nasze wyższe są od zagranicznych ciągle tylko o tę samą kwotę, innemi słowy ulegają tej samej depresji, co ceny światowe — oczywiście z wyjątkiem

okresów, gdy po ukończeniu eksportu działała na rynku wewnętrznym prawo podaży i popytu. Tak jest teoretycznie. W praktyce jest jeszcze gorzej, gdyż prócz zniżki cen nastąpiło daleko idące ograniczenie rynków zbytu. Zboże nasze z coraz większą trudnością znajduje nabywcę. Konkurowanie ze zbożem innego pochodzenia możliwe jest tylko dzięki daleko idącym ustępstwom w cenie. Doszło do tego, że żyto nasze stało się najtańszem żytem świata i mimo to nie można go sprzedać w dowolnej ilości.

W tem miejscu należy się pewne wyjaśnienie. W kampanji bież. dały się słyszeć głosy podające w wątpliwość skuteczność naszej interwencji, a nawet spotykało się z zarzutami, że interwencji wogóle niema. Twierdzenia tego rodzaju wychodzić mogą tylko od ludzi nie mających należytej znajomości dzisiejszej sytuacji światowej i kalkulacji eksportu. Jeśli żyto nasze sprzedawaliśmy na rynki europejskie po 2,35 hfl. — 8,45 zł. za 1 q i od tej ceny odejmiemy 5 zł. kosztów przewozu, to otrzymamy zł. 3,45 jako cenę netto za 1 q żyta st. załadowca w półn. zachodn. części kraju. Faktyczna cena w naszych rejonach eksportowych wynosiła ok. 13,50 t. j. o 10.— zł. więcej, niż cena eksportowa. Na tę podwyżkę składało się: zł. 6.— premji i zł. 4.— niejako superpremji z dopłat P. Z. P. Z. Jeśli mimo to rolnik nie był zadowolony z otrzymanej ceny, to dlatego, że cena do której Skarb dopłaca t. j. cena światowa, jest zbyt niska i to w znacznej mierze właśnie wskutek nadmiernego nacisku podaży żyta z Polski.

Jak widać nadmierny eksport zbożowy, który prowadzi do obniżenia ceny światowej i tem samem pośrednio odbija się ujemnie na naszych cenach wewnętrznych, staje się centralnem zagadnieniem naszej polityki zbożowej.

Przyczyny tego wysoce niekorzystnego zjawiska są trzy: 1-a potrzeba zdobycia walut obcych na opłacenie importu i obsługi naszych długów, 2-a potrzeba zdobycia przez rolnika większej ilości gotówki w okresie późniejszym, 3-a konieczność ulokowania gdziekolwiek nieskonsumowanych przez kraj nadwyżek zbożowych, ciężących na cenach wewnętrznych.

Gdyby nie ten „nóż na gardle“, eksport nasz teoretycznie mógłby być bardzo niewielki. Gdyby znaleziono sposób na podniesienie dzisiejszych norm „głodowych“ żywności, zaabsorbowałyby się w kraju prawie cały plon zbóż.

Nie ruszymy z martwego punktu, dopóki sobie tych istotnych przyczyn nadmiernego eksportu nie uświadomimy. Nie pomogą nawo-

lywania i propaganda za rozszerzeniem wewnętrznej konsumpcji, gdyż nie wystarczy chcieć jeść, ale trzeba mieć za co chleb kupić. Nie mogąc zatem zmienić deflacyjnego kierunku naszej polityki pieniężnej, musimy dążyć do usunięcia wszystkiego, co jej kurs zaostreza.

Przedewszystkiem więc należy poddać rewizji zarówno metody, jak i przesłanki naszego eksportu, który, jak wiadomo, o ile odbywa się w nadmiernych rozmiarach, wywołuje niżkę cen i mimo dopłat ze strony Skarbu czyni produkcję rolną nierentowną.

W pierwszym zatem rządzie należy usunąć przyczyny gospodarcze, które zmuszają nas do zdobywania walut obcych zbyt wielkim kosztem. Aktywa polskiego bilansu płatniczego opierają się głównie na dodatnim saldzie bilansu handlowego. Im mniejsze pasywa, tem dla zrównoważenia bilansu potrzebne będzie mniejsze czynne saldo handlowe. Należy zatem dążyć do tego, żeby o ile możności należności zagraniczne z tytułu zadłużenia płacić przy pomocy specjalnych kontyngentów eksportowych. Zrozumienie tej sprawy jest u nas już od dość dawna, ale brak jej u naszych wierzycieli, ostatnio jednak i tam zjawia się otrzeźwienie.

Wyzyskując w tym względzie wszystkie możliwości, należy, niezależnie od tego, dążyć do zwiększenia salda czynnego bilansu handlowego. Nie możemy twierdzić, żeby już wszystkie możliwości eksportowe zostały wykorzystane, zarówno co do eksportu przemysłowego jak i rolniczego.

Poprawę salda możemy otrzymać także od strony importu przez jego zmniejszenie.

Bilans grupy przemysłowej jest u nas fatalny; import znacznie przekracza eksport. Grupy surowców poprawiają nieco sytuację, ale nawet te dwie grupy łącznie wzięte w 1932 r. wykazują saldo ujemne w wysokości prawie 8 milj. zł. Dopiero grupa rolnicza sytuację ratuje: jej saldo dodatnie wynosi w 1932 r. prawie 230 milj. zł.; łąta więc niedobory pierwszych dwóch grup i jeszcze daje netto saldo dodatnie. To saldo jednak z roku na rok się kurczy. W r. 1931 wynosiło jeszcze 410 milj., w r. 1932 już tylko 221 milj. zł., za pierwsze 8 miesięcy roku bież. o ca 50 milj. mniej niż w analogicznym czasie roku ub. Saldo to trzeba więc ratować. Wobec jednak wielkich ograniczeń importowych na naszych naturalnych rynkach zbytu na znaczniejszą poprawę przy wywozie nie można liczyć. Dlatego tem bardziej trzeba zwrócić uwagę na pasywa t. j. import rolniczy.

Dziedzina ta przedstawia się niekorzystnie z dwu powodów: 1-o importując surowiec rolniczy, obciążamy niepotrzebnie nasz bilans, 2-o robimy niepotrzebną konkurencję własnemu rolnictwu. Tak np. w roku gospodarczym 1932/33 import rolniczy wyniósł prawie ćwierć miliona ton na sumę 178 milj. zł., w czym zbóż na przeszło 5½ milj. zł., warzyw i owoców na przeszło 10 milj. zł., nasion oleistych na przeszło 18½ milj. zł., produktów zwierzęcych na przeszło 100 milj. zł.

Ponieważ wywóz rolniczy stanowi 378½ milj. zł., prawie połowa uzyskanej z takim trudem kwoty idzie na opłacenie przywozu artykułów, których olbrzymia większość mogłaby być produkowana w kraju. Prawie połowa eksportu żyta idzie na pokrycie importu samych tylko nasion oleistych.

Przerzucamy się na coraz trudniejsze do ulokowania żyto, obniżamy sobie sami w ten sposób cenę eksportową i krajową, aby za pieniądze z takim trudem otrzymane i takimi ofiarami okupione sprowadzić do kraju artykuły rolnicze. Dlatego, że przemysłowi lepiej się kalkulują.

Przyczyny importu rolnego. — Szukając bowiem przyczyn importu rolniczego, znajdujemy dwa najważniejsze: 1-o sprowadzamy surowiec dla krajowego przemysłu; 2-o wwozimy produkty rolnicze z krajów rolniczych w drodze kompensaty za nasz eksport przemysłowy — w ten sposób rolnictwo podwójnie podtrzymuje przemysł. System taki trwający od przywrócenia niepodległości jest jednak rujnujący rolnictwo. Podcina nadto podstawy naszej waluty.

Rozpatrując salda z poszczególnymi krajami, widzimy, że z większością krajów europejskich mamy saldo dodatnie. Tam, gdzie mamy ujemne, np. ze Szwajcariją, Włochami, powinniśmy je poprawić. Natomiast wysoce ujemne saldo mamy z krajami pozaeuropejskimi np. Argentyną, Indjami, Afryką, Stanami Zjednoczonymi, Australją, tam więc przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę.

Poprawa salda płatniczego nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia. Eksport poza koniecznością zdobycia walut powstaje z braku kapitałów w kraju. Konsumcja trwa 12 miesięcy mniejwięcej jednakowo, a płatności kumulują się w pewnych terminach, trzeba więc finansować na jesieni większość zbiorów. Z braku gotówki w kraju, dla sfinansowania zbiorów, trzeba je wywieźć zagranicę, ale i zagranicą kupuje z dnia na dzień i tam się więc robi zator.

Brak gotówki w kraju daje się specjalnie silnie odczuć. Znikł z obiegu dobry kurs, czek też jest niepewny, clearing nie ma. Większość obrotów dokonywa się za gotówkę.

Dziś pieniądź musi w ciągu roku 7 razy przejść przez kasy skarbowe, samorządowe i zakładów ubezpieczeniowych.

To jest niemal niewykonalne. Pozostaje konieczność zwiększenia obrotów bezgotówkowych: kredytowych, a choćby nawet zamiennych. Samo życie wkracza zresztą na te tory.

Niemało wreszcie do wywozu zboża za każdą cenę przyczynia się dopping eksportowy, uprawiany przez nasze kupiectwo. Handel chcąc odmrozić kredyty, dąży do jesienno-egzportu właśnie z uwagi na względnie szybkie zrealizowanie należności zagranicą.

Powstała nawet specjalna teoria konieczności utrzymania swobody wywozu zagranicę jesienią, teoria, która zahypnotyzowała nawet samych rolników. Dziś ta teoria nie jest już tak bezwzględnie wysuwana, ale w swoim czasie organizacje rolnicze musiały wiele sił poświęcić, żeby się jej przeciwstawić i udowodnić, że interwencja państwowa niezbędna jest już na początku kampanji.

W Polsce jednostronne popieranie produkcji przez dopłaty ze Skarbu premij i superpremi (interwencji) musi doprowadzić do powolnego przestawienia się całej produkcji na artykuły najwyżej premjowane. Rząd, biorąc w opiekę żyto, jako produkt najbardziej powszechnie uprawiany, postąpił słusznie, ale skutek jest taki, że równolegle do spadku zainteresowania żytem zagranicą eksport jego z Polski rośnie z roku na rok.

W r. 1932/33 wywieźliśmy $2\frac{1}{2}$ razy więcej żyta, niż w poprzednim.

Zanim dojdziemy do takiego stanu nadprodukcji żytniej, że posiadane środki nie wystarczą na utrzymanie jego ceny na dotychczasowym nawet poziomie, musimy zrobić wspólny wysiłek: Rząd musi otoczyć specjalną opieką inne gałęzie produkcji, rolnik musi iść po linii zróżniczkowania produkcji i pozostawienia produkcji surowców na właściwym poziomie.

Zróżniczkowanie produkcji przyniesie rolnictwu zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego. Nadwyżki eksportowe wówczas nie będą zbyt wielkie: rynek światowy łatwiej je pochłonie, zwłaszcza, jeśli wywozić będziemy mniejsze ilości towaru bardziej wartościowego. Jednocześnie zaś sytuacja Skarbu stanie się łatwiejszą, gdyż przy pomocy stosunkowo mniejszych dopłat osiągnie się większy efekt

i w ten sposób cenę wewnętrzną bardziej uniezależni się od ceny światowej.

Trzeba jednak sprawę jasno postawić: bez współdziałania samego producenta rolnego rezultatów zamierzonych się nie osiągnie.

DYSKUSJA.

P. Nawrot apeluje do władz o obniżenie cen nawozów sztucznych i kosztu transportu węgla; proponuje obniżenie o 35%.

P. Grzywaczyk: zwraca uwagę małorolnych na hodowlę pszczół i sędownictwo, przedstawiające rentowniejszą gałąź produkcji niż sama produkcja rolnicza.

P. Szostak: występuje przeciw kartelom, które dotychczas nie obniżyły cen swych produktów; sądzi, że gdy monopole państwowe obniżyły ceny, kartele winne naśladować ten przykład.

P. Koślicki: jest zdania, by Rząd przez ustanowienie premji zmniejszył rozpiętość cen ziemiopłodów w okresie przed i późniejszym.

P. Ciężyński: przemawia za obniżeniem taryfy kolejowej na mleko, węgiel, trzodę chlewną i sztuczne nawozy.

P. Kotiużyński: jest zdania że należy zwrócić uwagę na wydajność i na jaknajwiększą rentowność warsztatów pracy, czem winne zająć się organizacje rolnicze. Doświadczalnictwo winno rozwijać się pod kątem organizacji produkcji. Za warunek konieczny dla wprowadzenia w życie tych problemów uważa mówca podniesienie oświaty szerokich mas rolniczych.

P. Budniak: przemawia za wprowadzeniem ceł ochronnych dla owoców jak również za ograniczeniem produkcji szkół ogrodniczych jedynie do celów pedagogicznych, a nie zarobkowych.

Pp. Walczak i Wawrzekiewicz zabierają kolejno głos w sprawie produkcji jedwabiu uważając, że jedwabnictwo ma w Polsce doskonałe warunki rozwoju i winno z towaru importowanego stać się towarem eksportowym.

P. Uramowski: ze względu na to, że zbyt wielka podaż zboża po żniwach powoduje znaczną obniżkę cen, proponuje stworzenie magazynów zboża, z których odstawiający otrzymywałby kwit z kuponami, które mógłby sprzedawać odbiorcy w ciągu całego roku po cenie średniej z poprzedniego miesiąca. Państwo, mając nagromadzone tak duże zapasy, mogłoby łatwo regulować ceny.

r. Dąbrowski: uważa opodatkowanie wielkopolski za zbyt wysokie w stosunku do innych dzielnic.

P. Krzyżankiewicz: przedstawia sprawę zbytu, której ceny dzięki jarmarkom organizowanym w Poznaniu, podniosły się o 40% ponad parytet światowy.

P. Jaruzelski: zgłasza na piśmie wnioski, których treścią jest:

1. Zjazd wita z radością poczynania rządu w sprawie obniżenia cen kartelowych.
2. Zjazd domaga się od rządu wyrównania cen na zboże przez P. Z. P. Z. nietylko o różnicę cen giełdowych jaka wynosi na 1 q przeciętnie 2—4 zł. loco Poznań i loco Warszawa na korzyść Warszawy, ale również o różnicę kosztów transportu z Poznania do Warszawy.
3. Zjazd nie widzi potrzeby podtrzymania kartelu cukrowniczego po roku 1934 jak również wnosi prośbę, by kontrola miar, wag i badania kotłów były ze względu na potaniecie kosztów połączone w jedną całość.
4. Zjazd wzywa władze nadzorcze, by przez wywarcie odpowiedniej presji zmusiły Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu do zawarcia konwencji z takimże Zakładem w Warszawie, a zerwania jej z prywatnymi przedsiębiorstwami.

W odpowiedzi zabrał głos p. Senator Karłowski:

1. Na dalszą obniżkę cen sztucznych nawozów liczyć nie należy, ze względu na to, że obniżka dokonana została w takim stopniu, że Rząd zrezygnował z kosztów amortyzacyjnych, które obecnie nie są uchwycone w cenie tych produktów, dlatego rolnicy powinni zwrócić uwagę na należyte wykorzystanie gnojownika. Co się tyczy obniżenia kosztów przewozu kolejowego, to stoi ta sprawa w ścisłym związku z polityką kolejową. Ministerstwo Komunikacji musi być samodzielnie materialnie i stąd wynikają tak wysokie taryfy kolejowe.
2. Hodowla pszczół i sadownictwo winne być odpowiednio zaagitowane.
3. Zrównoważenie cen karteli i monopolii jest jeszcze stale kwestją otwartą. Obniżenie cen, a przez to wpływów z monopolii wpłynęłoby na podwyższenie podatków, co znowu odbiłoby się na rolnictwie.

4. Zrównoważenie cen przednówka i jesieni osiągnąć można przez zmniejszenie produkcji żyta. Budowanie magazynów i magazynowanie przedstawia poważne koszty i pewne ryzyko. Produkcja żyta winna być zmniejszona na korzyść np. jedwancictwa, którym zająć się może każdy chałupnik; które: a) oszczędzi importu tego produktu b) jest produktem koniecznym na wypadek wojny.
 5. Obniżenie taryfy za przewóz mleka jako postulat słuszny znajdzie swoje miejsce na forum Ministerstwa Komunikacji.
 6. Pomoc rządu na premje zbożowe idzie w 100%. Rolnicy sami winni zmienić produkcję rolniczą. Zwrócić należy uwagę na warzywnictwo i sadownictwo będące w zaniedbaniu. Konkurencja szkół zawodowych zostanie usunięta.
 7. Kwestja nierówności podatku gruntowego na niekorzyść woj. poznańskiego znajduje się w toku uregulowania.
 8. Rolnictwo winno zwrócić uwagę na hodowlę owiec ponieważ cena wełny poszła w górę o 100%.
-